

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

Elementy rodzime w polskiej cywilizacji

POZNAŃ

Członkami Drukarni Mieszczańskiej S. A. Poznań, Murza 2

1934

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

Elementy rodzime w polskiej cywilizacji

POZNAŃ

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej S. A. Poznań, Murna 2

1934

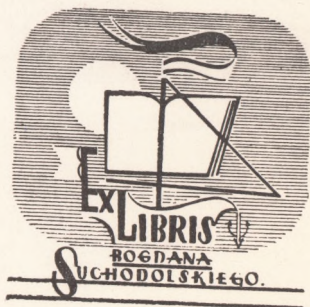


268956



3970

Odbitka z „Awangardy“
(Poznań) 1934, marzec-kwiecień



2100

Elementy rodzime w polskiej cywilizacji¹⁾

Cechą rodzimą cywilizacji polskiej jest oparcie jej na podstawach rodowych. Nie wynika z tego bynajmniej, jakoby zasady organizacji rodowej właściwe były tylko Polsce; ród jako jednostka społeczna jest zjawiskiem ogólnoludzkim, pojawia się we wszystkich społeczeństwach indoeuropejskich, jest znany tak dobrze u Greków i Rzymian, jak i u Celtów, Germanów i Słowian. We wszystkich społeczeństwach indoeuropejskich zanaczał się po pewnym czasie rozkład organizacji rodowej. U Rzymian etapy tego rozkładu określone są z jednej strony dawną wspólną własnością rodową, z drugiej zaś ukształconą później klasycznie pojętą własnością indywidualną. Jest przytem rzeczą ciekawą, że u Celtów, Germanów i Słowian rozkład związków rodowych dokonywał się tak pod wpływem procesów rodzimych jak też pod wpływem rzymskim. Jeżeli więc mówimy o szczególnej roli węzłów rodowych w dziejach cywilizacji polskiej to dlatego, że ostateczne ukształtowanie się tej cywilizacji dokonało się przed rozłożeniem ustroju rodowego. Nad

1) Odczyt wygłoszony w Poznaniu 7. III. 1934 r.

dziejami polskiej cywilizacji zaciążyła młodszość rozwojowa Słowian polskich, dzięki której w pełnem średniowieczu mogli wystąpić na widownię dziejową w archaicznej szacie społecznej. Wpływy zachodnie szaty tej nie zniszczyły, przetkały ją tylko dziwną mozaiką barw i w ten sposób powstał najbarziej oryginalny spłot archaicznych urządzeń rodzimych i zaawansowanych cywilizacyjnie wpływów obcych.²⁾

Nie zamierzam na tem miejscu pisać rozdziału z historii ustroju Polski, poświęconego najdawniejszej polskiej organizacji rodowej; niemniej jednak trzeba dać najbardziej ogólny zarys jej cech, albowiem tylko na tem tle mogą być zrozumiałe późniejsze spostrzeżenia.

Wiemy zatem, że stary ród polski żył we wspólnocie majątkowej. Ślady jej przetrwały bardzo długo, bo aż do końca polskiego średniowiecza, a polegały na tem, że według postanowień dawnego prawa polskiego, nie można było aljenować majątku rodowego nie zaofiarowawszy go poprzednio współ-

²⁾ Przedstawienie takie wywodzi się przede wszystkim z badań śp. prof. Oswalda Balzera. O badaniach tych i ich znaczeniu dla odkrycia rodzimych cech polskiej cywilizacji, jak też o dalszej literaturze przedmiotu por. Z. Wojciechowski, Oswald Balzer, Lwów, Ossolineum, 1933, str. 130 (zwłaszcza str. 27—48).

rodowcom do pierwokupu. Nie chodziło tutaj o ochronę praw bezpośrednich spadkobierców lecz właśnie o cały ród, „haeredes vel consanguinei qualescunque” jak mówi wspaniałe źródło narracyjne z XIII wieku, „Liber foundationis claustris S. M. Virginis in Heinrichow” t. j. księga uposażenia klasztoru Cystersów w Henrykowie na Śląsku (str. 65).

Innym przejawem związku rodowego była zasada zemsty i odpowiedzialności rodowej. Za zbrodnię popełnioną przez jednego z członków rodu mścił się cały ród — i odpowiadał cały ród. Rzecz jasna, że zasady te musiały działać prewencyjnie. Dziesięć razy trzeba się było namyśleć, zanim popełniło się zbrodnię, która pociągała za sobą gniew rodu wrogiego — i gniew własnego, który wszak tym krokiem był poszkodowany. Nie w tem jednak sedno rzeczy. Zasada zemsty i odpowiedzialności rodowej pozwala nam ujrzeć osobowość rodu, w której nikną poszczególni ludzie. Jednostką społeczno-prawną jest ród. Dziś, gdy głosi się hasła organicznie pojętego narodu, godzi się przypomnieć te indoeuropejskie i zarazem staropolskie związki rodowe z ich organicznym układem.

Trzecim przejawem organizacji rodowej był kult przodków, który w Polsce przetrwał też do późnego średniowiecza (ślady zemsty rodowej spoty-

kamy na Mazowszu w XVI wieku, a na Podhalu jeszcze później!). Kult przodków to załączek religji i tego, co później nazywamy historją narodową.

Ród zbudowany był na zasadach równości. Pomijamy tutaj instytucję niewolnictwa, niewolnicy stali wogóle poza rodem. Hierarchja w obrebie rodu wyrażała się tylko w urzędzie naczelnika rodu, staroście. Spotykamy go w źródłach pomorskich, w pozostałej zaś Polsce przedewszystkiem w dynastji panującej.

Na tych podstawach poczęła się kształtować organizacja państwa i społeczeństwa Polski piastowskiej. Organizacja państwa to przedewszystkiem organizacja dynastji. Zgodnie z tem, co powiedziano wyżej, dynastja w Polsce piastowskiej ma ustrój rodowy. Nie chcę bynajmniej powiedzieć by był to ustrój rodowy w jego postaci bezwzględnej t. zn. jakoby rządził Polską ród piastowski, pozostający we wspólnocie majątkowej. Przeciwnie. Dzieje ustroju dynastji piastowskiej to historia zmagania się pierwiastka rodowego z młodszym socjologicznie pierwiastkiem rodzinnym. O ile jednak ten ostatni w dziejach monarchji frankońskiej już w VI w. po Chrystusie zapanował niepodzielnie w ustroju dynastji, o tyle w Polsce ślady rodowej budowy dynastji zaznaczają się jeszcze w wieku XIV!!

Działanie pierwiastków rodzinnych powoduje, że Polska conajpóźniej od śmierci Mieszka I dzielona jest między synów poprzednika. Zasada ta doprowadziła później, w wieku XIII do rozbicia dzielnicowego w Polsce, zwłaszcza na Śląsku. — Przeciwwstawiała się jej jednak zasada rodowa. Według polskiego prawa dynastycznego, w braku krewnych męskich zstępnych, dziedziczyli krewni boczni, i to bez określonego porządku, ponieważ wszyscy w równym stopniu byli członkami rodu. W obrębie rodu poczęły się co prawda wyróżniać lepsze prawa rodziny, jednak to, co nie było rodziną w najwęższem tego słowa znaczeniu, miało jednakowe prawa. Na tych prawnych podstawach oparło się zjednoczenie Polski w w. XIV. Łokietek zbierał poszczególne dzielnice jako krewny boczny; szczęśliwym trafem Piastowie, po których dziedziczył Łokietek, nie mieli synów.

Przejawem rodowej budowy dynastji była także instytucja zwierzchniego księcia, który był starostą rodu Piastów. Nie jest trafne spotykane czasem mniemanie, że instytucję tę wprowadził dopiero Bolesław Krzywousty w swoim testamencie. Była ona znana dużo dawniej. Starostą rodowym prawdopodobnie był już Mieszko I, a zupełnie pewnie Mieszko II i Bolesław Śmiały. Krzywousty oparł tylko

zwierzchnie księstwo o zasadę senjoratu t. zn. orzekł, że zwierzchnim księciem (starostą rodu) ma być każdorazowy najstarszy członek rodu t. j. jego senjor. W takim postawieniu sprawy mocno uwypukliły się rodowe podstawy tej instytucji. W konsekwencji bowiem, zwierzchnie księstwo nie miało być związane z żadną rodziną, lecz miało przechodzić z rodziny do rodziny, zależnie od tego, w której z nich znajdował się w danym momencie najstarszy członek rodu panującego. Ale i tutaj poczęły wysuwać się na czoło elementy rodzinne. Zwycięstwo odniosły w tym momencie, w którym Kazimierz Sprawiedliwy uzurpował dziedziczość wielkiego księstwa w obrębie swej rodziny. Był to jednak początek końca wielkiego księstwa. Ówczesna Polska idąca w kierunku rozbicia dzielnicowego przestawała uznawać następców Sprawiedliwego, którzy przemienili się w zwykłych książąt dzielnicowych.

Mylnem byłoby jednak przypuszczenie, że dzieje wewnętrzne Polski od w. X do XIV ograniczają się do ścierania się tylko pierwiastków rodowego i rodzinnego w ustroju dynastji. Rozbicie wewnętrzne nie było wypływem jedynie nasilania się pierwiastka rodzinnego, podobnie też zjednoczenia dzielnic w pocz. XIV w. nie można przypisywać jedynie powstaniu korzystnych warunków dla działania pier-

wiastka rodowego tkwiącego w ustroju dynastji. Były i inne przyczyny, które niezależnie od rozkładu rodu wpływały ze swej strony czyto na wzmożenie się elementów rodzinnych, czyto później na wtórne działanie pierwiastków rodowych. Mam tu na myśli niebezpieczeństwo zewnętrzne, w szczególności niemieckie. Jeżeli Polska staropiastowska, t. zw. Polska Bolesławów jest Polską nierozbitą na dzielnice, to z tej przyczyny, że podlega ciśnieniu wielkiego bloku zjednoczonego cesarstwa. Rozkład cesarstwa na przełomie wieków XII i XIII to równocześnie powstanie warunków zewnętrznych dla rozbitcia dzielnicowego w Polsce. Gdy zaś od połowy w. XIII stanie zachodnia Polska w obliczu niebezpieczeństwa brandenburskiego, z miejsca pojawi się pęd ku zjednoczeniu (Przemysław II i Mszczuj II). Ten pęd znajdzie swój współczynnik w żywo bijącym tętnie poczucia narodowego na którego wzrost oddziaływało również w dużej mierze niebezpieczeństwo, ujawnione ze strony Marchji Brandenburskiej i państwa krzyżackiego.

Wracając do Polski staropiastowskiej przypomnieć też trzeba, że utrzymanie jedności państwa było niezbędnym warunkiem trwałego ukształcenia się państwa polskiego i narodu polskiego. Walki Bolesławów z zasadą podziałów rodzinnych dobrze świadczą

o instynktach państwowotwórczych założycieli dynastji piastowskiej. Podziały dzielnicowe przysły w momencie, w którym istniało już utrwalone pojęcie państwa i narodu polskiego. Symbolem zjednoczonego państwa były insygnja królewskie Bolesława Śmiałego, spoczywające w skarbcu katedry wawelskiej. Dopatrywały się w nich zapowiedzi lepszych czasów pokolenia polskie wieku XIIIgo, uważające rozbięcie dzielnicowe za karę zesłaną na Polskę za zamordowanie św. Stanisława.

Z tem wszystkiem jednak nie należy niedoceniać znaczenia elementów rodowych tkwiących w ustroju dynastji piastowskiej dla utrzymania jedności państwa. Było łaską dla Łokietka i dla Polski, że jednocząc państwo w w. XIV mógł się oprzeć o swoje prawa krewnego bocznego. Nie musiał działać jako podbójca czy uzurpator lecz mógł występować w roli prawego dziedzica. Cała tragedia Śląska to brak praw dziedzicznych Łokietka w stosunku do książąt śląskich obdarowanych męskim potomstwem. Wiadomo, jak bardzo czuł się zależnym Łokietek od tych pojęć prawnych, jak ich nie umiał przełamać.

W jeszcze większym stopniu powiedzieć to trzeba o elementach rodowych związanych z instytucją wielkiego księcia. Dopóki instytucja ta istniała, umożliwia formalne utrzy-

manie jedności państwa mimo podziałów, względnie zachęcała wielkiego księcia do zupełnego usunięcia książąt dzielnicowych. Próbował tego Władysław II — lecz tym razem bez skutku. Tradycja wielkoksiążęcej władzy Władysława II wpłynęła jednak zapładniająco na ambicje polityczne śląskiej gałęzi Piastów. Tu biorąc swój początek plany koronacyjne Henryka Brodatego i Pobożnego, tu miała swe źródło akcja zjednoczeniowa podjęta w końcu XIII w. przez Henryka IV Probusa, do którego planów nawiązał później Przemysław II a po nim Łokietek.

Elementy rodowe zaznaczyły jednak swe istnienie nie tylko w sferze stosunków dynastycznych ale również w organizacji szerokich mas społeczeństwa. To bowiem, co widzimy w budowie dynastji jest tylko odbiciem tego, co było powszechnem w społeczeństwie. Samo społeczeństwo w dalszym swoim rozwoju rozbiło się na dwa ugrupowania: rycerstwa i wieśniaków. Rozdział zresztą tych dwu grup dokonywał się bardzo powoli i jeszcze w XIII wieku istniały kategorie ludności, o których nie wiadano dobrze do jakiej ze wspomnianych dwu grup je zaliczyć.

Spółeczność rycerska stała się najsilniej dziedzicem dawnego społeczeństwa rodowego Polski przedpiastowskiej. Polski ród rycerski związany

jest swym stosunkiem do ziemi — jak to wyżej wspomniano; podlega też zasadom zemsty i odpowiedzialności rodowej, dawny zaś kult przodków przybrał oblicze chrześcijańskie, wyrażające się w osobie św. patrona, którego imię powtarza się w każdym pokoleniu rodu. Ciągłość imienia to ciągłość rodu, nawiązywanie do przodków. Jedna rzecz tylko uległa zmianie: zniknął dawny naczelnik rodu, starosta; w źródłach prawnych o nim głucho. Powstanie organizacji państwowej spowodowało zatem ścięcie hierarchicznej nadbudowy rodu, państwu niepotrzebnej i niewygodnej.

Szczegół ten w stosunkach polskich miał mieć doniosłe znaczenie. Mówiliśmy wyżej, że w obrębie rodu panowała w zasadzie równość, jedyny wyjątek tworzył właśnie starosta. Po jego zniknięciu równość rodowa uległa wzmocnieniu. W dawnej Polsce nie tylko jednak ludzie byli sobie równi w obrębie jednego rodu, ale obok tego jeden ród w zasadzie równy był drugiemu. Stąd bierze początek późniejsza zasada równości szlacheckiej.

Trzeba dodać, że późniejsza szlachta polska bynajmniej nie wywodzi się tylko z tych rodów przedpiastowskich, które po powstaniu państwa weszły w skład rycerstwa. Powszechnie wiadomo, że do Polski przybywało z zagranicy rycerstwo obce. Działo się to

conajmniej od czasów Chrobrego. Obcego pochodzenia są znakomite rody Pałuków, Awdańców (Skarbków), Łabędziów, Odrowążów i in. Obok wielkich ryb wpływały do stawu polskiego i małe płotki jakich sporo widzimy np. w XIII w. na Śląsku. Wszyscy ci imigranci po osadzeniu ich na ziemi asymilowali się do form rodowych właściwych rodzimemu społeczeństwu polskiemu. Dotyczy to przedewszystkiem rodowego stosunku do ziemi. Ród staropolski miał pełnię własności; przybyłszom nadawano niekiedy ziemię tytułem ograniczonym, wnet jednak uzurpowali sobie własność pełną i poczęli siedzieć na ziemi systemem rodowym t. j. przepajając własność pełną także ochami staropolskiej wspólnoty majątkowej. Podobnie rzecz miała się i z członkami drużyny książęcej, której pokaźny ślad przechował się z czasów Mieszka I; w jej skład wchodzić musieli i wspomniani wyżej przybysze obcy, którzy zapewne — w dobie wcześniejszej — nie odrazu osadzani byli na ziemi, lecz z początku tworzyli część drużyny książęcej.

Najróżnorodniejsze te elementy conajpóźniej w wieku XIII przetapiają się w jedną rodową całość. Nad jej późniejszymi losami zaciążyła jednak nietylko siła asymilacyjna pierwiastków rodowych tkwiących w społeczeństwie staropiastowskiem, ale ponadto

także los urzędów w Polsce piastowskiej.

Jeżeli bowiem społeczeństwo piastowskie zestawimy z zachodnim światem feudalnym, to zobaczymy, że różnią się one wzajemnie nie tylko zapóźnioną obecnością pierwiastków rodowych w Polsce i wiążącą się z tem budową społeczeństwa szlacheckiego, opartą na zasadach równości, ale również brakiem w Polsce tych szczebli hierarchicznych, które na zachodzie stworzone zostały przez t. zw. feodalizację urzędów. Na zachodzie w w. X, jak we Francji, lub najpóźniej w zaraniu wieku XIII jak w Niemczech, dokonała się feodalizacja urzędów, t. j. zamiana urzędów przy włączaniu ich w system lenny, na dziedziczne. We Francji masy rycerstwa-szlachty nie zostały w bezpośrednim stosunku do władcy. Ci nawet z wasali, którzy pierwotnie bezpośrednio podlegali królowi, po feodalizacji urzędów podporządkowani zostali poszczególnym „comtes”. Wasali królewskich t. j. bezpośrednio zależnych od króla po dokonaniu tego procesu spotykamy tylko na obszarze małego terytorjum („Duché de France”), nad którym król francuski władał bezpośrednio. W zależności zaś dopiero od jednych i drugich wasali pozostaje właściwe rycerstwo-szlachta, „les chevaliers”. Jakże to odmienne od tego, co spotykamy w Polsce, w której stosu-

nek szlachty do króla przypomina — porównując stosunki polskie z francuskimi — stosunek wasali królewskich do króla przed podporządkowaniem tych wasali komesom, wzgl. — jak później — stosunek do króla wasali królewskich z obszaru „Duché de France”. — Długa drabinka hierarchji feodalnej występuje i w Niemczech.

W Polsce proces feodalizacji urzędów nie dokonał się: przedewszystkiem z racji działania elementów rodzinnych tkwiących w polskim ustroju dynastycznym; elementy te powodując ciągle dzielenie państwa doprowadzały do powstawania dzielnic, na obszarach jednostek administracyjnych, mających do tej chwili osobnych urzędników na czele. Znikał urzędnik a w jego miejsce pojawiał się książę dzielnicowy. Proces ten na dłuższą metę miał się zresztą dla Polski okazać zbawienny, gdyż kiedy w Polsce oparcie się Łokietka na prawach dziedzicznych krewnego bocznego doprowadziło do zjednoczenia państwa już z początkiem wieku XIV, w Niemczech przełamanie dzielnicowości dokonało się dopiero po ich zwycięstwie nad Francją w r. 1871, a ostateczną unifikację przeprowadził dopiero Hitler!

Nie wszystkie jednak urzędy zostały usunięte przez powstające księstwa dzielnicowe. W każdym księstwie był zastępca księcia w osobie wojewody

i kilku czy kilkunastu kasztelanów, którzy sprawowali władzę administracyjną w kasztelanjach. Urzędnicy ci nie zdołali jednak zamienić się na urzędników dziedzicznych; próbowali uczynić to wojewodowie w Małopolsce (niektórzy przybierali nawet książęcą formułę *Dei gratia* — z Bożej łaski), ale bezskutecznie. Jeszcze mniej szans mieli kasztelanowie, którzy dobijały przeobrażenia prawne dokonujące się w Polsce w XIII w., podrywające ich władzę. Postawieni pomiędzy księciem a masą społeczeństwa rodowo - rycerskiego, jedni i drudzy byli za słabi, by zdobyć sobie i utrwalić własną niezależną pozycję.

Skończyło się zatem na masach rodowców wzajemnie sobie równych, bezpośrednio podległych władcy. I teraz zaczyna się najciekawsze. Do Polski docierają pojęcia prawne zachodnie, także i takie, które tam łączyły się tylko z wyższymi szczeblami drabinki lennej. Pojawiając się w Polsce w XIII w. jako uprawnienia czynnika społecznego — rozlewają się najszerszą falą nie znajdując dla siebie punktów zaczepienia, odpowiadających stosunkom zachodnim. Najbardziej znamieną jest sprawa t. zw. *iudicia maiora*, tj. prawa sądenia poddanych w cięższych sprawach kryminalnych. Na prawie tem wyrosła w Niemczech instytucja władztwa terytorjalnego. W Polsce

każdy szlachcic uzyskał władzę w dziedzinie iudicia maiora i w ślad za tem każda posiadłość szlachecka odpowiada u nas niemieckiemu władztwu terytorjalnemu. Jakaż specjalną psychologję musiał wyrobić w sobie naród szlachecki, złożony z masy równych sobie „władców terytorjalnych“, z prawem życia i śmierci na swoim folwarku!! Jakże też trudno musiało być rządzić szeroką rzeszą tak nadmiernie uprawnionych obywateli.

Na to, jak wielką wagę dla centralizacji władzy i spoistości państwa w okresie średniowiecza posiadała zwierzchność sądowa, wskazuje uczony niemiecki prof. Hans Hirsch, autor pracy p. t.: „Die hohe Gerichtsbarkeit im deutschen Mittelalter“. Zwracając uwagę na pewne jednak wkroczenia władzy królewskiej w Niemczech w odjęte jej przez panów terytorjalnych zwierzchnictwo sądowe, zaznacza:

„W każdym razie było to mało w porównaniu z wynikami, które osiągnęli w tymże czasie królowie Francji i Anglii, dzięki celowej rozbudowie swej zwierzchności sądowej. Jest przytem rzeczą dawno ustaloną, że w Niemczech wszystko, co miało związek z pojęciem państwa nowożytnego, w tym zakresie także zwierzchność sądowa, rozwijało się na płaszczyźnie państw terytorjalnych, w przeciwieństwie do Francji i Anglii, gdzie rozwiązanie

tych zagadnień w kierunku centralizacji miało zasadnicze znaczenie dla obu tych wielkich potęg.“ — A w Polsce władcą terytorjalnym był każdy szlachcic. Jakże daleka stąd droga do monarchji absolutnej w stylu francuskim czy angielskim.

Pozostając na gruncie porównywania stosunków polskich z niemieckimi przypomnijmy też, że w Niemczech prawo wyboru cesarza miało siedmiu elektorów — w Polsce zaś prawo wyboru króla miał każdy szlachcic i każdy szlachcic mógł w Polsce zostać królem!

Formą organizacyjną stanu szlacheckiego, oprócz związków rodowych, które nadały mu specyficzne znamię polskiej równości szlacheckiej, była ziemia z jej sejmikiem ziemskim i całym spletem urzędzeń ziemskich.

Genezę ustroju ziemskiego wyprowadzić można z podziałów Polski dzielnicowej. Stworzyły one w zasadzie nietylko podstawę terytorjalną późniejszego podziału na ziemie, ale ponadto dały początek całemu późniejszemu życiu samorządowemu ziemi. Dawni bowiem urzędnicy książęcy w osobach wojewodów i kasztelanów utraciwszy charakter mężów zaufania księcia przekształcili się w urzędników ziemskich i poczęli reprezentować interesy nie księcia, lecz ziemi. To samo stało się z przeważną częścią całej plejady niższych urzędników grupują-

cych się w dworach książąt dzielnicowych.

Szukając głębszych przyczyn podziału ziemskiego, można cofnąć się jeszcze bardziej wstecz do podziałów szczepowych i plemiennych najdawniejszej Polski. Coś podobnego stwierdzić można i w stosunkach niemieckich. W tej kwestji, część uczonych niemieckich, idąca za H. Syblem i G. Belowem, dopatruje się przyczyn rozbitcia Niemiec w nieszczęsnej polityce włoskiej dawnego cesarstwa, która zmuszała cesarzy do koncesyj na rzecz czynnika społecznego za cenę dostarczania wojska i pieniędzy na wyprawy włoskie. Przeciwny obóz uczonych przyczynę rozbitcia terytorjalnego Niemiec widzi jednak w tradycji odrębności szczepowych na obszarze cesarstwa. Wspomniany wyżej H. Hirsch, powołując się na polemikę znanego historyka niemieckiego Fickera z Syblem, stawia problem następująco: „Pytanie główne musi brzmieć: czy struktura naroduwa niemiecka dopuszczała wogóle w tym czasie centralizację. A na pytanie to musimy w sposób zdecydowany odpowiedzieć nie. W tym samym czasie, w którym Fryderyk II i Henryk VII wydawali konstytucje stanowiące według dzisiejszego punktu widzenia podstawę praw sądowych władztw terytorjalnych Eike von Repgow wyobrażał sobie cesarstwo niemieckie jako bu-

dowę złożoną z czterech księstw szczepowych, z których każde niegdyś było królestwem. Tak głęboko tkwiło w ówczesnej niemieckiej świadomości poczucie odrębności szczepowych“.

Porównując stosunki francuskie, niemieckie i polskie pod kątem widzenia spoistości ustrojowej tych krajów w wiekach średnich śledzić można skutki oddziaływania różnych cywilizacji. Jeżeli monarchja francuska zdołała przełamać rozbitcie wewnętrzne tak groźnie ujawnione w wiekach IX i X to u podstaw tej reakcji stoją niewątpliwie tradycje cywilizacji rzymskiej, która w dziedzinie ustrojowej wyrażała się w jednolitej scentralizowanej budowie państwa. Francja będąca w wiekach średnich — i po dziś dzień — główną dziedziczką cywilizacji rzymskiej najrychlej uporała się z problemem feodalnym. O wiele gorzej wyglądało to w Niemczech, gdzie tradycje odrębności szczepowych rozsadzały strukturę państwową, stworzoną przez Karola Wielkiego, odnowiciela tradycji cesarstwa rzymskiego. W Polsce tradycje odrębności szczepowo-plemiennych były również silne, i pośrednio oddziaływały też rozsadzająco na spoistość państwa pierwszych Piastów, stwarzając naturalne warunki terytorjalne dla podziałów dzielnicowych. W Polsce jednak obok tego zaznaczyło się dobroczynne działanie ele-

mentów rodowych tkwiących w ustroju dynastji, dzięki czemu zjednoczenie wewnętrzne Polski — jak już wyżej wspomniano — mogło dokonać się o wiele rychlej niż w Niemczech.

Pozostały jednak i w Polsce tradycje odrębności szczepowych i dzielnicowych. Widowym ich wyrazem jest zasada jednomyślności obowiązująca w dawnej polskiej izbie poselskiej. Jak dawno już stwierdzono, początek wzięła ta zasada ze statutów nieszawskich z r. 1454, w których zmianę praw i przywilejów szlacheckich obowiązujących w danej ziemi uzależniono od zgody sejmiku tej ziemi. W r. 1454 statuty nieszawskie wymieniły ten punkt tylko w tekście wydanym dla Wielkopolski i dla ziemi sieradzkiej; jednak w r. 1496 jednolite statuty Jana Olbrachta rozciągnęły to postanowienie na ogół ziem polskich.

Gdy, równocześnie ze znacznem rozszerzeniem praw szlachty, ustawą nihil novi r. 1505 wyłoniony został sejm polski, utrzymała się w nim zasada, że każda ustawa dyskutowana w izbie poselskiej może stać się obowiązującą tylko wówczas, jeżeli zgodzą się na nią wszystkie ziemie. Ziemie wyrażały swą zgodę przez usta swych posłów, którzy w izbie poselskiej reprezentowali nie naród szlachecki ogólnie wzięty lecz tylko swoją ziemię. Taka jest geneza zasady jednomyślności. Na jed-

nomyślność patrzymy dzisiaj pod kątem widzenia późniejszego zwyrodnienia jej w liberum veto, które bynajmniej nie było logicznem następstwem zasady jednomyślności: takim następstwem mogły być tylko obrady sejmów nie dochodzących przez czas swej kadencji do żadnej konkluzji. Tak też to wyglądało w końcu w. XVI i początku XVII, kiedy zdarzało się, że przez czas kadencji sejmu obradowano bezskutecznie nie dochodząc do żadnej uchwały. Dopiero później w toku XVII w. poczęto zrywać sejmy przed upływem kadencji w sposób nie dający się usprawiedliwić zasadą jednomyślności.

Oceniając zasadę jednomyślności na płaszczyźnie średniowiecza i w. XVI, trzeba przypomnieć, że wywodząc się z właściwego średniowieczu partykularyzmu miała pełny odpowiednik w dalej jeszcze posuniętym partykularyzmie niemieckim. Na dobro partykularyzmu polskiego zapisać ponadto trzeba, że posiadał nadbudowę w postaci jednolitej władzy królewskiej, obcej w tej formie stosunkom niemieckim.

W w. XVI Polska znajdowała się przytem na najlepszej drodze do przełamania partykularyzmu ustrojowego. Mam tu na myśli obrady sejmów za czasów Zygmunta Augusta. O ile bowiem za czasów Zygmunta Starego przestrzegano ściśle jednomyślności potęgując jej hamujące działanie zasadą instrukcji

sejmiku dla posła, która utrudniała posłowi swobodne sprawowanie czynności poselskich, o tyle za Zygmunta Augusta poczęto niekiedy głosować większością głosów. Zaznaczyć jednak należy że czyniono to tylko w drodze praktyki, nie na podstawie przepisów prawa, a zatem wbrew normom prawa zwyczajowego, na którem opierała się jednomysłność. W praktyce tej dopatrywać się można tendencji idącej w kierunku centralizacji ustrojowej. Poczucie wspólności państwowej i narodowej szło zatem ku obaleniu tej reduktu partykularyzmu.

Nie zwrócono dotąd należytej uwagi na związek czasowy, zachodzący między załamaniem się tej tendencji a powiększeniem izby poselskiej o grono posłów litewskich, co dokonało się ostatecznie od daty Unji Lubelskiej w r. 1569. Partykularyzm ustrojowy polski znalazł dzięki temu odpowiednik na szerokich kresach litewsko-ruśskich. O wiele trudniej było na tak rozszerzonej podstawie przeprzeć program centralizacji ustroju. Nikt przecież nie będzie kwestjonował, że w obrębie polskich ziem koronnych poczucie wspólności państwowej i narodowej było o wiele silniejsze, aniżeli w zespolonem w r. 1569 państwie polsko-litewskiem.

Polska izba poselska faktycznie uległa rozsadzeniu na szereg sejmików;

była właściwie zjazdem delegatów sejmików, którym nie wolno było głosować wbrew otrzymanej instrukcji, a często instrukcje te były sprzeczne. Tak to w miejsce jednolitej maszyny sejmowej wstąpiły rządy sejmikowe. Nic fałszywszego tedy od mówienia o „sejmowładztwie“ w dawnej Polsce; nie znała ona sejmowładztwa, lecz wszechwładztwo rządów sejmikowych.

W rządach sejmikowych wyraziła się powrotna fala polskiego partykularyzmu ustrojowego. I od tego momentu porównanie jego z współczesnym (w. XVI—XVIII) partykularyzmem niemieckim wypada na korzyść tego ostatniego. Państewka niemieckie od końca w. XV rozwijają się w nowożytnym kierunku ustrojowym t. zn. w kierunku absolutyzmu. Rozwój ten stał się możliwy dzięki podstawie feodальной, na której oparli się terytorjalne państwa niemieckie. Ośrodkiem ustrojowym stała się w nich dziedziczna władza książęca, biorąca początek z feodalizacji Niemiec, dokonanej u progu XIII wieku. Od tej też strony miało nadejść przyszełe odrodzenie ustrojowe Niemiec. Margrabia brandenburski, późniejszy król pruski to jeden z niemieckich panów terytorjalnych. Nie przestajemy przytem powtarzać, że udział Prus w zjednoczeniu Niemiec umożliwiony został uzyskaniem przez Prusy wpierw przewagi nad pozostałe-

mi państwami terytorjalnemi. Tę zaś pozycję dał Prusom ich ogromny rozwój terytorjalny, dokonany kosztem ziem macierzystych Polski!

Jakże inaczej wygląda polski partykularyzm ustrojowy w w. XVI—XVIII. Dominującą nutą prawną jest w nim zasada: „szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie“. Brak elementów feodalnych w ustroju dawnych urzędów uniemożliwił ich mocną pozycję prawną w stosunku do mas szlacheckich. W ustroju sejmikowym z prawnego punktu widzenia wzięła górę zasada równości, biorąca początek z rodowych założeń szlachectwa. W przeciwieństwie do hierarchicznej budowy nowożytnego partykularyzmu niemieckiego partykularyzm polski równie nie posiadał hierarchji.

Faktycznie bywało inaczej. Wiemy o masach szlachty czepiającej się klamki pańskiej, wieszającej się po dworach, stawiającej swe szable do dyspozycji tego lub innego z magnatów. Jest to zjawisko typowej klienteli, którą znamy tak dobrze z dziejów rzymskich, jak i z okresu średniowiecza. Klientela ta, jak i w pewnej mierze odpowiadający jej „comitatus“ (drużyna) germański stały się jednym z rusztowań, na których w średniowieczu wzniesiono gmach feodalny.¹⁾

¹⁾ Zjawisko klienteli tak właściwe świa-

Rzecz ciekawa, że dopiero w wiekach XVI—XVIII po powstaniu fortun magnackich na połudn.-wschodzie, wyłoniły się w Polsce warunki podobne do tych, z których wyrosła budowa

tu rzymskiemu a później powtórzone w średniowieczu — w tej samej strukturze socjologicznej, pojawia się przed naszymi oczyma. Fustel de Coulanges, znakomity autor historii ustroju starej Francji (*Histoire des institutions politiques de l'ancienne France*) w t. VI swego dzieła tak charakteryzuje dojście Pepina II do urzędu majordoma, jak wiadomo pierwszego ministra i faktycznego rządcy państwa: „Nie jest on najpierw funkcjonariuszem królewskim, który w tym charakterze stwarza grupę ludzi sobie posłusznych. Idzie drogą odwrotną. Jest najpierw naczelnikiem wiernych sobie i dopiero na tej drodze uzyskuje pozycję w pałacu królewskim“. (str. 170). Czyż proces ten nie przypomina żywo drogi, którą doszedł do władzy Mussolini? Pozycja dzisiejszego króla włoskiego bardzo przypomina przytem pozycję ostatnich Merowingów. Analogję możnaby rozciągnąć i na inne kraje. Cała struktura t. zw. dzisiaj rewolucyj narodowych jest typową strukturą klienteli, drużyny czy wasalstwa. Grupa taka rozsadza istniejącą strukturę państwową, wprowadzając w jej miejsce swe własne urządzenia. Pepin II doszedł do władzy na całym obszarze podlegającym urzędowi majordoma w Austrazji, następcy jednak jego i naśladowcy rozbijali całość państwową na coraz mniejsze części; tej także

świata feodalnego. Z tego wynika, jak bardzo archaicznym i stosunkowo niezłożonym był ustrój polskich rodów wczesnopiastowskich i jak dalekie były one od świata feodalnego, który powstawał na gruzach cesarstwa rzymskiego, w oparciu o latyfundię rozsądzające cesarstwo, o rzesze klientów i drużynników i o zamianę urzędów na dziedziczne.²⁾

Ale też w ostatnim punkcie ów nowożytny polski „feodalizm” różni się od feudalizmu wczesnego średniowiecza. Jest wielka własność, są tłumy klientów, brak jednak dziedzicznej pozycji w urzędzie wojewody. — Dzięki temu polski partykularyzm ustroj-

tendencji zawdzięczamy między innemi średniowieczne rozbiecie terytorjalne na zachodzie. W krajach zaś europejskich, w których współcześnie dokonały się rewolucje o opisanem wyżej obliczu socjologicznem, objęły one obszar całego terytorjum państwowego, stając się naturalnymi dziedzicami całej dotychczasowej tradycji państwowej i narodowej.

2) Wiek XVII w Polsce przypomina swem obliczem średniowiecze zachodnie nie tylko dzięki „feodalnym” fortunom królewiat ale również i powrotną falą konfederacyj i krzyżowym charakterem walk z Turkami (wyprawa pod Wiedeń!). W tej kwestji szereg trafnych uwag wypowiedział red. J. Rembieleński w odczycie pt.: „Powrót do staropolszczyzny”, wygłoszonym w Poznaniu w pocz. b. r.

wy ma tyle siły, by móc rozsadzać spoistość monarchji, nie ma jednak warunków, aby zastąpić upadającą władzę królewską. Ani Michał Wiśniowiecki, ani Jan Sobieski, ani Stanisław Leszczyński nie mają prawnej pozycji królów saskiego czy pruskiego. W następstwie też w Polsce napór na władzę królewską mas szlacheckich, zbudowanych na zasadzie równości, powodował stałe słabnięcie władzy królewskiej, której żaden inny czynnik wewnętrzny nie był w stanie zastąpić.

Ostatecznie więc z różnych czynników, współdziałających w kształtowaniu się ustroju polskiego na przestrzeni długich wieków, najsilniej zaznaczyły swe działanie elementy ustroju rodowego z ich tak charakterystyczną konsekwencją: zasadą równości szlacheckiej.

Rodowe społeczeństwo szlacheckie posiadało swoje wyraźne oblicze gospodarcze, z natury rzeczy wiejskie. Nikt nie może kwestjonować, że taki właśnie charakter gospodarczy miały rody przedpiastowskie. Utrzymały go też i poprzez pierwsze wieki monarchji piastowskiej, kiedy ciągnąc pożytki z ziemi trzeba było znaczną ich część ustępować na rzecz fiskalizmu państwowego. Okres przywilejów stanowych rozpoczęty z wiekiem XIII dał rycerstwu pełną możność gospodarczego eksploataowania ziemi. Licząc od tej

chwili, po krótkim, niespełna dwuwiekowym okresie oddawania ziemi w dzierżawę za czynszem, przeszło rycerstwo — w każdym razie już w wieku XV — do systemu gospodarki folwarcznej, opartej o pańszczyznę. Uzyskiwanie pozycji gospodarczej łączyło się z uzyskiwaniem wpływów na bieg spraw państwowych. Jasnym było przytem, że szlachta z chwilą, gdy uzyska pełnię władzy w państwie, poprowadzi politykę gospodarczą pod swoim kątem widzenia, tj. w myśl interesów konsumenta produktów gospodarstwa miejskiego i producenta produktów rolnych.

Cała kwestja leżała w tem, czy obok szlachty inny jeszcze czynnik społeczny uzyska wpływ na bieg spraw państwowych, przede wszystkim więc mieszczaństwo. Tragedją Polski była tragedia polskiego mieszczaństwa. Nie zdołało ono uzyskać należytego wpływu na rządy państwem. Momentem krytycznym była chwila, od której panujący polscy poczęli jednostronnie nakładać na miasta podatki nadzwyczajne. Stało się to w XV wieku i pozostawało w diametralnej różnicy z prawami szlachty, która sama, własną zgodą, zezwalała na każdy podatek nadzwyczajny na nią nakładany. Tą drogą doszło przecież do utworzenia sejmików ziemskich a w ślad za tem do utworzenia izby poselskiej. Miasta

w Polsce, utraciwszy prawo zezwalania na podatki nadzwyczajne, nie miały warunków dla wytworzenia reprezentacji stanowej, odpowiadającej reprezentacji stanowej szlacheckiej, t. j. sejmikom ziemskim. W ślad za tem nie mogły miasta otrzymać udziału w izbie poselskiej, która powstała z delegatów wysyłanych przez sejmiiki. Z chwilą zaś, kiedy izba poselska ustawą *novi* z r. 1505 otrzymała ogromny zakres władzy ustawodawczej, kwestja równowagi pomiędzy wpływem politycznym szlachty i miast na państwo została przesądzona.

Nad tym rozwojem zaciążył w pewnej mierze pierwotny niemiecki charakter miast i konflikt, który z pocz. XIV w. zaznaczył się między społeczeństwem polskim a mieszczaństwem niemieckim, przybrawszy tak jaskrawy wyraz w buncie wójta Alberta. Ponad wszystko jednak na losie miast w Polsce zaciążył archaizm polskiego ustroju społecznego w połączeniu z tem, że na takim stadjum rozwoju społeczno-gospodarczego przyszło Polsce budować państwo t. zw. stanowe. Na zachodzie państwo takie powstawało na gruzach ustroju feudalnego w oparciu tak o silny czynnik rycerski jak też o tętniące życiem miasta. Do Polski koncepcja państwa stanowego dotarła jednak w tym czasie, kiedy życie miejskie budziło się dopiero, a pozbawionym kon-

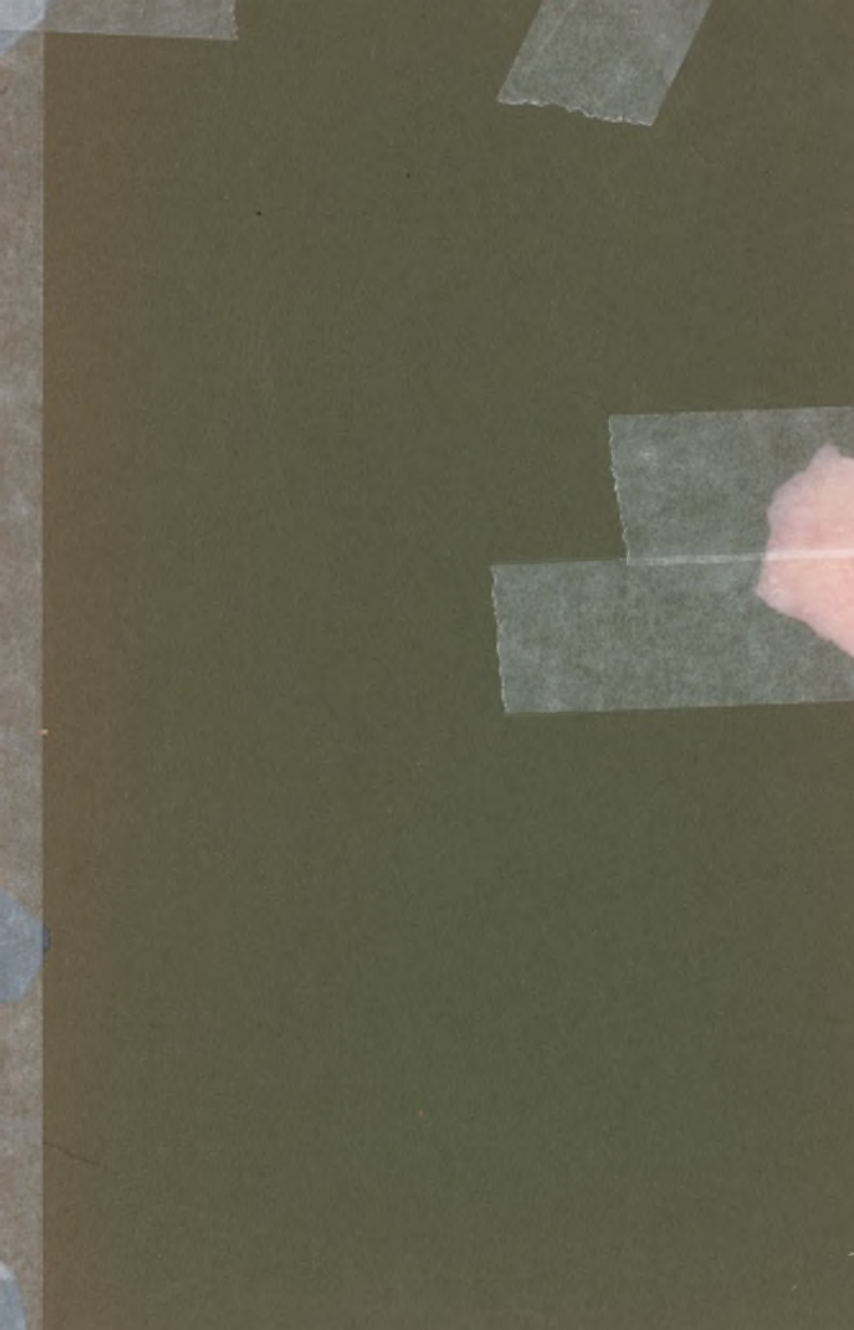
kurencji czynnikiem społeczno - politycznym było rycerstwo. Nic też dziwnego, że w Polsce państwo stanowe stało się ostatecznie państwem stanu szlacheckiego. Zaważył na biegu naszych dziejów archaizm urządzeń społeczno-gospodarczych, który splótł się z koncepcjami państwowymi urobionymi w zupełnie innych warunkach. „Historyk musi tedy sobie zadać pytanie czy nie byłoby dla Polski rzeczą lepszą, by zdala od wpływów zachodnich powoli przekształcała swe stosunki wewnętrzne, budując hierarchję społeczną i polityczną i powoli kształcąc u siebie podział pracy pomiędzy wieś i miasto. Odpowiedzieć trzeba, że było to rzeczą niemożliwą. Skoro się bowiem raz weszło w krąg oddziaływań świata cywilizacji zachodniej, musiało się podlegać jej wpływom, a pośrednio ponosić konsekwencje opóźnionego rozwoju“.

Jakież rysy pozostały na skutek tego rozwoju w polskiej psychologii, w polskim charakterze? Najsilniej niewątpliwie zaciążyły tradycje równości szlacheckiej. W ślad za tem Polak jest niechętny hierarchji. Problem rządu autorytatywnego z natury rzeczy będzie trudniejszy w Polsce niż n. p. w Niemczech. Także gdy dochodzi do wyłonienia się grupy rządzącej, będzie ona miała z natury rzeczy skłonność do działania zbiorowego, a nie pod przy-

wódcą; będzie miała tendencje raczej oligarchiczne, jak to miało miejsce z oligarchją panów małopolskich w XIV i XV wieku. Szczególne miejsce w strukturze społeczeństwa polskiego zajmuje też związek krwi, zważywszy że proces uspołeczniania dokonywał się w Polsce w ramach związków rodowych w o wiele większej mierze niż to się działo na zachodzie, gdzie tak ogromną rolę w procesie uspołeczniania odegrały surowe normy karnego i administracyjnego prawa miejskiego. Dlatego n. p. w Polsce rozluźnienie węzłów rodziny musiałoby przynieść znacznie głębsze szkody niż gdzie indziej.

Na charakterze polskim obok tradycji równości szlacheckiej zaciążyły jednak również tradycje wielkopańskiej klienteli. Razem stwarza to dziwny czasem splót instynktów, z którym polityk musi poważnie się liczyć tak gdy myśli o ich przełamywaniu, jak gdy zamierza budować w oparciu o nie. Rzecz ta jednak wybiega poza nasze przedstawienie sprawy.

BUŚ



Do korzystania
w czytelni

nr inw: BG - 268956



BG 268956